

<http://forsal.pl/swiat/unia-europejska/artykuly/1138076,kto-ma-racje-w-globalnym-sporze-o-handel-zagraniczny.html>

Kto ma rację w globalnym sporze o handel zagraniczny?



Amerykański prezydent sugeruje, że jego kraj źle wychodzi na wymianie handlowej z Unią Europejską. Jednak liderzy unijnych państw odpierają zarzuty, przedstawiając własne dane. Kto ma rację i czy deficyt w wymianie handlowej Ameryki z UE w ogóle stanowi problem, o który warto kruszyć kopie? - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Podczas ostatniego szczytu G7 Donald Trump mówił, że Ameryka straciła 817 mld dolarów na handlu zagranicznym w zeszłym roku. Kilka dni temu prezydent USA na Twitterze pisał także, że Unia Europejska ma 151 mld dolarów nadwyżki handlowej ze Stanami Zjednoczonymi. Do dyskusji włączyła się również kanclerz Niemiec Angela Merkel, która stwierdziła, że to Unia ma deficyt w wymianie handlowej z Ameryką. Kto więc się myli i czy bilans handlowy rzeczywiście jest tak ważny dla gospodarczych mocarstw?

Deficyt czy nadwyżka?

Patrząc na oficjalne dane Biura Analiz Ekonomicznych (BEA) amerykańskiego Departamentu Handlu, Stany Zjednoczone miały deficyt w handlu towarami ze światem na poziomie 811 mld dol. w zeszłym roku. Oznaczałoby to, że szacunki Donalda Trumpa są zgodne z rzeczywistością,

choć pojęcie „straty” wydaje się znacznie przesadzone, gdyż ujemne saldo nie oznacza żadnej straty, lecz jedynie przewagę importu nad eksportem.

Warto jednak zauważyć, że obecnie handel zagraniczny to nie tylko towary. Udział usług stale rośnie w wymianie pomiędzy krajami. Tutaj już Stany Zjednoczone mają poważną nadwyżkę (242 mld dol.). W rezultacie deficyt handlowy USA spada do 568 mld dol. (niecałe 3 proc. PKB). Jak natomiast wygląda bilans pomiędzy USA i UE i kto jest bliżej prawdy - Merkel czy Trump?

By to rozstrząsać, również sięgamy do danych BEA z podziałem na kraje i poszczególne regiony. Patrząc na sam bilans towarowy, USA rzeczywiście miało deficyt z UE na poziomie 150 mld dol. w 2017 r., gdy jednak doliczymy sektor usług (51 mld dol. nadwyżki dla Stanów), to deficyt maleje do 100 mld dol. Cały czas jednak on jest znaczny. Czy więc niemiecka kanclerz się myliła?

Rachunek obrotów bieżących prawdę powie. USA na lekkim plusie

Poza zagraniczną wymianą usług i towarów warto także zwrócić uwagę na inną kategorię, czyli saldo dochodów pierwotnych. Pokazuje ono, jak wygląda przepływ kapitału z inwestycji (np. zysków amerykańskich spółek w Unii Europejskiej czy uzyskiwanych dochodów z instrumentów skarbowych zakupionych przez Amerykanów w UE).

Z danych BEA wynika, że to USA są zdecydowanie większym beneficjentem inwestycji w UE niż odwrotnie. I to Stany uzyskały w saldzie pierwotnym nadwyżkę z Unią na poziomie 105 mld dolarów w 2017 r. W rezultacie, biorąc pod uwagę trzy kategorie (handel towarami, handel usługami i saldo pierwotne), Stany mają z UE minimalną nadwyżkę (ok. 5 mld dolarów). Można więc również powiedzieć, że kanclerz Merkel także miała rację.

Sumując poszczególne kategorie, zaczynamy się zbliżać do całego rachunku bieżącego pokazującego ogólną konkurencyjność danego kraju. Do trzech kategorii trzeba jednak jeszcze dodać saldo wtórne (przede wszystkim przekazów pieniężnych). W rezultacie cały rachunek bieżący na linii USA - EU jest dla Stanów dodatni (ok. 15 mld dol.). Należy jednak podkreślić, że w skali obu obszarów gospodarczych jest to wręcz mikroskopijna różnica (ok. 0,1 proc. PKB USA). Można więc uznać, że rachunek bieżący łączący Stany i Unię jest zbilansowany i nie powinien stanowić żadnego zarzewia szerszej dyskusji.

Pozorny problem

Dane BEA pokazują, że rachunek bieżący pomiędzy UE i USA jest praktycznie zbilansowany. Sugestie Stanów Zjednoczonych, jakoby traciły na handlu Unią, są tak samo nieuprawnione jak hipotetyczne zarzuty, że Amerykanie wykorzystują Europejczyków poprzez gospodarcze angażowanie się na ich terytorium i uzyskiwanie tym samym zysków. Spór na linii Waszyngton - Bruksela należy więc uznać za pozorny, a nawet trochę śmieszny.